

## IGNACY GOGOLEWSKI

ur. 1931; Ciechanów



Miejsce i czas wydarzeń	Lubelszczyzna, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", okupacja niemiecka, żywność, szmugiel

### **Szmuglowanie żywności z Lubelszczyzny w czasie okupacji niemieckiej**

Była okupacja i zdobycie pożywienia było bardzo trudne, w ogóle utrzymywanie się trudne. W związku z tym, z całą rodziną – a składała się z mamy, babki, właśnie mojej ukochanej babuni, brata matki Józefa i Stanisława – wyjeżdżało się i zakupywaliśmy cały szereg prowiantu i przywoziliśmy. A jednocześnie w czasie tym trzeba było zarobić jakieś pieniądze. Korzystaliśmy z obszarów tytoniowych Lubelszczyzny. To nam przygotowywano w paczkach, sam kiedyś taką paczkę musiałem zawieźć jako chłopak na Dworzec Wschodni, którą oczywiście od razu mi zlikwidowano, ale na ogół udawało nam się przejeżdżać. Trudne ośrodki były Dęblin i Pilawa.

Na Lubelszczyźnie, no oczywiście co: wędliny, mięsa różnego rodzaju, tak zwany szpek, którego poszukiwano i w Dęblinie. Tam były kontrole, nie mówiąc o tym, że w pewnym momencie zatrzymywano niektóre osoby. Oczywiście ten 14-letni jakoś mógł się tu ukryć, tu przenieść, tu coś zrobić, tu pomóc. Byłem już bardzo w to zaangażowany. Pamiętam, że gdzieś pół nocy pod jakąś lubelską wsią musiałem pilnować tego naszego dobytku, bo rodzina poszła i załatwiała inne sprawy. Ja gdzieś samotnie w ciemności – przyznam się, że do dzisiaj ten strach odczuwam, ale wytrzymałem. Kolejka tam wąskotorowa chodziła, z maszynistą byliśmy zawsze tak umówieni, że nie zatrzymywał się, ale troszeczkę zwalniał, a w międzyczasie rzucało się te wszystkie rzeczy, które tam nabyliśmy no i trzeba było skoczyć tam do tego [pociągu], on potem paf-paf-paf i się już dojeżdżało do Nałęczowa. Strasznie dawne czasy. O, Trzebieszka też taka wieś była, pamiętam chyba z 60 chałup i jedna droga gliniasta przez tę wieś przechodziła. No, uśmiecham się do tych czasów, do tej epoki, która minęła i była bardzo, bardzo ciężka.

Jednocześnie nieznany [to] był dla mnie region, to są te lessowe błota, więc jak przyszła na przykład taka wczesna jesień, trzeba było z tymi bagażami wszystkimi dotrzeć na dworzec czy do Nałęczowa czy do Klementowic czy do Wąwolnicy.

Lubelszczyzna utrzymywała nas w czasie okupacji – w latach [19]80-85 jak gdybym chciał oddać ten dług zaciągnięty, dzięki któremu przeżyliśmy okupację i to nie tylko my, bo po prostu cała okolica Warszawy. Jeszcze pod Otwockiem była taka znana miejscowość pod tytułem Karczew, też zaopatrywała stolicę. Jednym słowem czas był ciężki, ale trzeba sobie powiedzieć, że w jakiś sposób człowieka zahartował, tak że wszelkiego rodzaju niedogodności, czasem nawet daleko idące zdziwienia, one pomagają przetrwać ten czas następny. A między tym czasem, o którym opowiadam, a dniem dzisiejszym, można powiedzieć, że parę epok przeżyłem.

Przez Lublin to przejeżdżaliśmy albo dojeżdżaliśmy, natomiast nas bardziej interesowała okolica. Wieś lubelska była żyzna bardzo, tam po prostu była trzoda, trzeba było – zrobili kiełbasę, były wędliny, było mleko, śmietany, masło, wszystko. To zostało przewożone do okolic podwarszawskich i to można było i sprzedać w Otwocku i zawieźć do Warszawy. Do Warszawy kolej chodziła tylko do Dworca Wschodniego, przywoziło się tam paczki z tytoniem. Kupowano tam po jakiejś określonej cenie i prawdopodobnie sprzedawało się z zyskiem. No i za ten zysk potem się jechało, kupowało się następne sprawy, no i to tak było. Taka wędrówka była między centralną Polską a Lubelszczyzną. Tak, Lubelszczyźnie wiele zawdzięczamy.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2019-04-09, Warszawa
<b>Rozmawiał/a</b>	Dagmara Spodar
<b>Redakcja</b>	Aleksandra Bańkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"